

# **Kobiece archiwa – spiżarnie pamięci. Polityka tożsamości w (auto)biografiach kobiet po 1989 roku.**

Agnieszka Mrozik

## Agnieszka MROZIK

Kobiece archiwa – spiżarnie pamięci.  
Polityka tożsamości w (auto)biografiach kobiet  
po 1989 roku<sup>1</sup>

[...] zmysł historyczny wymaga zrozumienia przeszłości istniejącej nie tylko w przeszłości, ale i w teraźniejszości [...].

T.S. Eliot *Tradycja i talent indywidualny*<sup>2</sup>

Wzmacniając kojące i utopijne obrazy przeszłości, nostalgia umożliwia ludziom przystosowanie się zarówno do gwałtownych przemian społecznych, jak i do zmian w indywidualnych życiorysach – zmian mogących prowadzić do akceptowania ról i pozycji społecznych, w których podmiotowość jednostki, jej poczucie tożsamości i uczestnictwo we wspólnocie podlegają wyraźnemu ograniczeniu.

S. Tannock *Nostalgia Critique*<sup>3</sup>

### Tożsamość, pamięć i władza

Początek XXI wieku przyniósł prawdziwy „wysyp” publikacji auto- i biograficznych na polskim rynku wydawniczym. W obiegu czytelnictwa znalazły się

<sup>1</sup> Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/N/HS2/03256.

<sup>2</sup> T.S. Eliot *Tradycja i talent indywidualny*, przeł. H. Pręczkowska, w: tegoż *Szkice literackie*, PAX, Warszawa 1963, s. 25.

<sup>3</sup> S. Tannock *Nostalgia Critique*, „Cultural Studies” 1995 no 3 (vol. 9), s. 461.  
Wszystkie przekłady z języka angielskiego – jeśli nie zaznaczono inaczej – A.M.

## Dociekania

wspomnienia, dzienniki, pamiętniki, sagi i albumy rodzinne, (auto)biografie, z których znakomita większość, spisana i opublikowana po 1989 roku, obejmuje historycznie okres wojny i okupacji, ale też dwudziestolecia międzywojennego; zdarzają się jednak i dłuższe „wycieczki” – sięgające połowy i schyłku XIX wieku; nieśmiało pojawiają się również wspomnienia odsyłające do historii nowszej – Polski Ludowej<sup>4</sup>. Wśród autorów wspomnień szczególnie dużo jest kobiet: pisarek, artystek, dziennikarek, badaczek literatury i kultury, splatających w ciasny węzeł własne doświadczenia biograficzne i historie swoich rodzin, często z Wielką Historią w tle<sup>5</sup>.

Zasadnicze pytanie, na które szukam odpowiedzi w niniejszym tekście, brzmi: dlaczego tak wiele opowieści rodzinnych czy też opowieści (auto)biograficznych z rodziną w tle pojawiło się w obiegu czytelnicznym właśnie teraz, kilkanaście lat po przełomie ustrojowym? Z czego wynika ich popularność, która sprawia, że warto przyrzeć się im nie tylko jako zjawisku literackiemu, ale przede wszystkim kulturowemu i społecznemu? Jaką rolę odgrywają one w procesie przemian społecznych, ekonomicznych i kulturowych, których nie tylko świadkami, ale i uczestnikami jesteśmy?

Jak wskazują badacze społecznego fenomenu, jakim jest już „moda” na spisywanie i publikowanie wspomnień, imperatyw „powrotu do korzeni” wiąże się z pragnieniem poczynienia spójnych i pewnych ustaleń odnośnie tożsamości jednostek i zbiorowości. Zmiany w sytuacji politycznej Polski i Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 roku zainicjowały proces (re)konstruowania tożsamości narodowej, która – wznoszona na ruinach imperium i w opozycji do niego – w terapeutycznym odruchu przepracowywania zbiorowej traumy kieruje się ku tym momentom w historii, które stanowić miałyby dla niej stały, niezmienny, twardy punkt odniesienia<sup>6</sup>. Polityka historyczna, rewizjonistyczna, uprawiana przez kolejne polskie rządy po 1989 roku, sprzyja więc szczególnie „odkurzaniu” dziejów wolnej Polski, upatrując w wolności miernika i wyznacznika integralności i spójności zbiorowej tożsamości. Dlatego tak wiele jest w dyskursie publicznym po 1989 roku (a prozę wspomnieniową uznając za część tego dyskursu) nostalgicznych powrotów do historii Drugiej Rzeczypospolitej jako okresu, w którym doszło do odrodzenia suwerennego państwa i uspołnienia narodowej biografii, podczas gdy historia nowsza – wojny, a zwłaszcza PRL-u – postrzegana w kategoriach upadku, zerwania, nieciągłości, dopiero od niedawna poddawana jest pogłębionej i systematycznej „pracy biograficznej”.

---

<sup>4</sup> J. Tazbir *Splątane korzenie*, „Polityka” 2006 nr 5, s. 66-68.

<sup>5</sup> T. Czernska *Historia rodziny – rodzina w historii*, w: *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008, s. 193-232.

<sup>6</sup> E.W. Said *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.

Orientacja współczesnej myśli historycznej, społecznej oraz politycznej na przeszłość sprawia, że staje się ona fundamentem, na którym budowana jest tożsamość zbiorowa, ale też jednostek. Francuski historyk Pierre Nora zauważa, że żyjemy w „czasie pamięci”, w którym tylko pamięć o przeszłości tworzy stały punkt odniesienia dla jednostek i zbiorowości w sytuacji, gdy „nad kształtem przyszłości ciąży absolutna niepewność”, a ta z kolei „nakłada się na terażniejszość”<sup>7</sup>. W społeczeństwie ponowoczesnym tożsamościowe poszukiwania zataczają koło i pragnienie dekonstruowania tożsamości przeradza się w potrzebę jej (re)konstruowania. Stąd pisanie wspomnień uznać można za przejaw (i wyraz) tęsknoty za ciągłością tożsamości, zakorzenieniem, wspólnotowością.

W (auto)biografiach kobiet spotykają się zasygnalizowane wyżej tęsknoty, lęki, pragnienia i możliwości w zakresie (re)konstruowania tożsamości tak w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym. Kultura indywidualizmu, która zagościła w Polsce po 1989 roku, sprzyja budowaniu opowieści o jednostkowym doświadczeniu kobiet i akcentowaniu psychologicznych wymiarów tożsamości. Z drugiej strony, opowieść o kobiecym doświadczeniu, która wyłania się z analizowanych przeze mnie tekstów<sup>8</sup>, jest do tego stopnia osadzona w historii rodzinnej, a szerzej – narodowej – że niemożliwa wydaje się dyskusja o tożsamości kobiet w Polsce bez dyskusji o tożsamości narodowej.

Jak wskazują badania spod znaku *gender and nation*, w dyskursie narodowym kobiety pełnią rolę reproduktorek rodzinnej/narodowej wspólnoty, odpowiedzialnych za kultywowanie i transmitowanie języka, tradycji i wartości<sup>9</sup>. Rodzina i historia narodu, bardziej niż historia kobiet jako grupy społecznej, o prawach której zaczęto mówić w Polsce po 1989 roku na fali „demokratyzacji historii”<sup>10</sup>, jest zatem głównym punktem odniesienia dla autorek analizowanych przeze mnie tekstów. Autobiografie Polek są więc (auto)biografiami, w których opowieść o życiu jednostek zyskuje pełnię wyłącznie w kontekście opowieści o życiu całych zbiorowości i odwrotnie: historia życia zbiorowości przegląda się w historii życia jednostek tworzących tę zbiorowość. W toku opowieści wyłania się tożsamość kobiet, której trzon stanowi (samo)świadomość pochodzenia narodowego/etnicznego, podczas gdy inne wymiary tożsamości (płciowe, seksualne czy klasowe) pozostają niewidoczne, spowite milczeniem, a jeśli poddane refleksji, to bywa, że nie wolnej

<sup>7</sup> P. Nora *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001 nr 7 (154), s. 37, 40.

<sup>8</sup> W tekście omawiam następujące (auto)biografie: J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci*, Znak, Kraków 2006 (WOP); J. Wachowicz-Makowska *Panienka w PRL-u*, Czytelnik, Warszawa 2007 (P); E. Kuryluk *Frascati. Apoteoza fotografii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009 (F); A. Rottenberg *Proszę bardzo*, W.A.B., Warszawa 2009 (PB); A. Szatkowska *Był dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009 (BD).

<sup>9</sup> N. Yuval-Davis *Gender and Nation*, SAGE Publications, London 1997.

<sup>10</sup> P. Nora *Czas pamięci*, s. 40.

## Dociekania

od stereotypów. Narratorki-bohaterki omawianych przeze mnie tekstów często tracą z oczu kobiece doświadczenie historii: kobiecość jest tu przezroczysta. Tak brzmi pierwsza teza niniejszego tekstu.

Moja druga teza jest zasadniczo pochodną pierwszej. Twierdzą mianowicie, że (auto)biografie kobiet są nie tylko odpowiedzią na politykę pamięci/tożsamości prowadzoną w Polsce po przełomie ustrojowym, ale ważnym elementem procesu *wytwarzania* przeszłości podporządkowanej interesom współczesności.

Większość analizowanych przeze mnie historii życia kobiet i ich rodzin ma swój punkt wyjścia w okresie międzywojennym – zmitologizowanej przeszłości, złotym wieku, Edenie, konsekwencją utraty którego na skutek wojny, a później narzuconej obcej władzy ma być postępujące poczucie degradacji zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Retoryka nostalgii, którą nasycone są teksty (auto)biograficzne, operująca takimi figurami jak: złoty wiek, upadek, powrót do domu, służy przywróceniu atmosfery minionego czasu, powrotowi do krainy dzieciństwa czy – jak w przypadku narratorek-bohateerek (auto)biografii urodzonych po wojnie – dzieciństwa rodziców i dziadków, o którym pamięć jest zapośredniczona, zachowana w rodzinnych kronikach, listach, pamiętnikach, utrwalona na fotografiach. Powroty do dzieciństwa, korzeni, domu – rytualne, nostalgiczne – są zawsze powrotami do określonej przeszłości, z wpisanym w nią porządkiem społecznym, w centrum którego sytuuje się rodzina i własność prywatna. W (auto)biografiach dokonuje się zatem restytucja owego porządku, któremu „tradycja wymyślona” dostarcza legitymacji<sup>11</sup>.

### Tożsamościowe wzorce prestiżu

Punktem wyjścia omawianych przeze mnie (auto)biografii kobiet jest zwykle świat przedwojenny, znany narratorkom-bohaterkom bądź z autopsji (Szatkowska, ur. 1928; Olczak-Ronikier, ur. 1934), bądź, jeśli były zbyt małe, by go pamiętać, z opowieści rodziców, dziadków, krewnych, znajomych (Wachowicz-Makowska, ur. 1943). Wspomnienie świata przedwojennego – z jego określonym porządkiem społeczno-ekonomicznym, bogatą ofertą kulturalną, atmosferą radości i entuzjazmu z odzyskania niepodległości przez Polskę – przenika się w ich świadomości ze wspomnieniem dzieciństwa, rodzinnego domu, bliskich, co sprawia, że proces mitologizowania dzieciństwa ulega rozszerzeniu na otaczającą dziecko rzeczywistość historyczną, społeczną, ekonomiczną<sup>12</sup>. Stabilność, spokój i bezpieczeństwo domu przekłada się na stabilność, spokój i bezpieczeństwo całej epoki. Echa nostalgii, tęsknoty za „złotym wiekiem”, „rajem”, „Arkadią” pobrzmiwają w (auto)biografiach, zwłaszcza w kontekście późniejszej „utruty”:

<sup>11</sup> *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008.

<sup>12</sup> Por. M. Eliade *Świat, miasto, dom*, przeł. I. Kania, „Znak” 1991 nr 12, s. 12-22; M. Eliade *Sacrum i profanum*, przeł. R. Reszke, KR, Warszawa 1996.

## Mrozik Kobiecte archiwa – spiżarnie pamięci

Urodziłam się na gruzach przedwojennego świata. Nie ma w tym stwierdzeniu ani krztyny poetyckiej przenośni. Moje dzieciństwo przypadło na drugą połowę lat czterdziestych i początek lat pięćdziesiątych. (P, s. 5)

Dopiero teraz uświadamiam sobie, jak bardzo byłam w młodości zazdrosna o przeszłość mojej matki i babki. Przedwojenna Polska wydawała mi się Arkadią, utraconym rajem, którego słodczy nigdy nie zaznałam. (WOP, s. 187)

Przeszłość, pamiętana jak przez mgłę bądź niepamiętana w ogóle, przechowywana jest głównie w opowieściach rodziców i dziadków, przywoływanych w sytuacjach kryzysu, napięcia, zagrożenia. Joannie Olczak-Ronikier udaje się przywołać wspomnienie tego świata dzięki jednemu z ostatnich przedwojennych zdjęć, na którym ona sama, czteroletnia wówczas, leży na trawie u stóp swojej babci i jej siostry. Wspomnienie uderza ją, przynosząc uczucie błęgiego spokoju, a zarazem niedowierzania, że taki świat – stabilny i bezpieczny – kiedyś był i przeminął:

Jest w tym idyllicznym obrazku coś metafizycznego. Okruch życia, który zastępnął na zawsze, jak w kropli żywicy. Rozpędzony czas na chwilę stanął w miejscu. [...] Za chwilę skończy się epoka spokojnych wyjazdów na letniska i leniwych popołudni w wiklinowych fotelach. [...] Za chwilę los wygoni mnie ze słonecznego letniska w groźny świat. (WOP, s. 186)

Susan Sontag zauważa, że „fotografie nie są prostym narzędziem pamięci, lecz jej fundamentem, a bywa że zastępują pamięć”. Ich znaczenie polega na tym, że „przywołują materię i istotę rzeczy”<sup>13</sup>, w związku z czym umożliwiają wyłonienie się przeszłości w bardziej namacalnym kształcie niż w przypadku sięgania po – choćby najrozleglejsze i najbardziej precyzyjne, ale tylko – skojarzenia, na których opiera się strategia proustowskiego realizmu: „Zdjęcia nie ułatwiają natychmiastowego dostępu do rzeczywistości, ale do jej obrazu. [...] ich potęgą ma swoje źródła w tym, że stanowią one materialne przedmioty same w sobie, że są bogatymi w informacje złożami pozostawionymi przez to, co utrwaliły, że stanowią mocny środek oszukiwania rzeczywistości – zamieniania jej w cień”<sup>14</sup>. Wraz ze strzępami wspomnień, urywkami opowieści, ocalałymi pamiątkami rodzinnymi, a nawet zwykłymi domowymi sprzętami fotografie tworzą zręby minionego świata, zostawiając zarazem przestrzeń, którą można łatwo wypełnić dowolną treścią, dopowiedzieć ją sobie, a zatem wykręcić: „Poprzez fotografie każda rodzina stwarza kronikę pisaną portretami – przenośną walizeczkę obrazków, które zaświadczenia o wspólnym życiu”<sup>15</sup>.

Świat znany ze wspomnień, czy raczej migawek pamięci, opowieści krewnych i znajomych, fotografii, pamiątek rodzinnych, jest w dużej mierze światem wy-

<sup>13</sup> S. Sontag *O fotografii*, przeł. S. Magała, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986, s. 148.

<sup>14</sup> Tamże, s. 148, 163.

<sup>15</sup> Tamże, s. 10.

## Dociekania

obrażonym, wyśnionym, wytęsknionym i – na podstawie owych tęsknot, snów oraz wyobrażeń – z(re)konstruowanym. Oznacza to, że narratorki-bohaterki (auto)biografii mogą go urządzać w dowolny sposób, czerpiąc tak z wymienionych źródeł, jak i własnej wyobraźni, która jednak nie jest kształtowana w społecznej, ekonomicznej i kulturowej próżni. Przywołane we wspomnieniach obrazki zarówno domu rodzinnego, jak i otaczającej rzeczywistości wskazują na *habitus*<sup>16</sup> autorek-narratorek-bohaterek: odzwierciedlają ich pochodzenie społeczne, status materialny, wykształcenie.

W większości przypadków są to obrazki idylliczne, unaoczniające rodzinne szczęście, dostatek, patriotyzm, zaangażowanie w krzewienie kultury polskiej (nawet jeśli rodzina miała korzenie żydowskie) i właściwy inteligencji o rodowodzie mieszczańskim bądź arystokratycznym gust, smak, czyli wszystko to, co decyduje o klasowej i kulturowej dystynkcji. Na tle szaroburej rzeczywistości PRL-u, a później pstrokatej, jarmarcznej, krzykliwej rzeczywistości III RP, świat przedwojenny wydaje się elegancki, subtelny, a zarazem kruchy – tak łatwo został zdmuchnięty przez podmuch Historii:

[...] wyrastałam w domu, w którym każdy sprzęt, każdy drobiazg miał własną historię. [...] I właśnie tak zapamiętałam swój dziecienny świat. Jako rodzaj dzieła sztuki tworzonego każdego dnia w wielkim trudzie umysłu i rąk, ale z głębokiej potrzeby serca. (P, s. 25)

To świat pięknych, bogato urządzonych, przestronnych mieszkań w kamienicach; starych domów z tradycjami; gustownych, kosztownych sprzętów, dzieł sztuki, książek; podróży do kurortów; wakacji na wsi; wizyt w teatrze, operze, kawiarni; niedzielnych spacerów i obiadów w rodzinnym gronie. To świat przedsiębiorców (Olczak-Ronikier, Wachowicz-Makowska, Kuryluk, Rottenberg), posiadaczy ziemskich (Szatkowska), ale też artystów, pisarzy, animatorów kultury i nauki (Kuryluk, Szatkowska, Olczak-Ronikier) – zamożnego mieszczaństwa/arystokracji oraz ludzi wolnych zawodów, spośród których rekrutowały się elity społeczne, ekonomiczne i intelektualne Drugiej Rzeczypospolitej, a w niektórych przypadkach także PRL-u (ojciec Ewy Kuryluk był przedwojennym lewicowym intelektualistą, który zrobił karierę po wojnie). To także świat, w którym na porządku dziennym było posiadanie służby przez ludzi zamożnych i dyktat tych ostatnich w kwestii tego, co wypada w sferze prywatnej i publicznej:

W domu była oczywiście służba do pomocy [...]. (WOP, s. 23)

Jeśli nawet byli [robotnicy – przyp. A.M.] czasem większością, szybko przyjęli obyczaje przedwojennych bywalców teatralnych. [...] Bywanie w teatrze, pójście do teatru stało się wydarzeniem niezwykłym, małym świętem. Wymagało starannego ubrania i elegantszego od codziennego zachowania. [...] Najważniejsze było poczucie, że teatr – jak kościół – jest miejscem sacrum. (P, s. 106)

<sup>16</sup> P. Bourdieu *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.

Mary Margaret Steedly zauważa, że „zapis historycznego doświadczenia – w nazwiskach, pomnikach, genealogiach; w zbiorowej fantazji i powtarzanych codziennie rytuałach społecznego życia; w prawie, własności i pragnieniu; w historiach wydychanych z powietrzem wspólnie dzielonego miejsca i czasu – jest ruchem, w efekcie którego produkowana jest podmiotowość”<sup>17</sup>. Z omawianych (auto)biografii wyziera podmiotowość kobiet z klasy średniej, intelektualistek, patriotek, ale też tradycjonalistek w postrzeganiu ról płciowych i relacji między płciami. Świat, za którym tęsknią i który jest dla nich jedynym punktem odniesienia, to przedwojenny świat elit: pełen elegancji, wysmakowany, gustowny, subtelny. W zderzeniu z rzeczywistością PRL-u – szarą, ponurą, pospolitą – to prawdziwy „złoty wiek”, „Arkadia”, „raj”: utracony na skutek zawirowań Historii, a dziś przywrócony za sprawą nostalgicznej wizji „powrotu do domu”.

### Siła nostalgii

Stuart Tannock zauważa, że ideologiczna funkcja nostalgii, operującej sprawnie takimi figurami retorycznymi, jak „złoty wiek”, „schyłek”, „upadek”, „powrót do domu”, polega na tym, że kreśli ona wizję przeszłości jako „uniwersalnie dobrej”, „idealnej”, wycyszczonej ze wszystkiego, co mogłoby stanowić rysę na jej nieskazitelnym kształcie i formie, a więc wszelkich różnic klasowych, rasowych, etnicznych, płciowych, religijnych i powstałych na ich bazie nierówności społecznych, politycznych, kulturowych<sup>18</sup>. Jednocześnie, za sprawą figury „powrotu do początku”, nostalgia przynosi obietnicę realizacji marzenia o odtworzeniu struktury „raju”, który „grzesząc”, utraciliśmy. Ostatecznym celem nie jest jednak dosłowny „powrót do przeszłości”, ale odtworzenie jej w takiej formie, która dostarczałaby legitymacji współczesnemu porządkowi społeczno-ekonomicznemu. Tym samym wszystko, co zaburza wspomnienie (czy raczej wyobrażenie) rajskiej przeszłości, co nie mieści się w definicji pożądanego wzorca tożsamości, którego internalizacja ma gwarantować „przywrócenie Arkadii”, ulega przemilczeniu, wymazaniu, zepchnięciu w sferę zbiorowej niepamięci.

<sup>17</sup> M.M. Steedly *Hanging without a Rope: Narrative Experience in Colonial and Postcolonial Karoland*, Princeton, NJ, 1993, s. 22.

<sup>18</sup> S. Tannock *Nostalgia Critique*, s. 453–464. Tannock powołuje się przy tym na rozpoznania Raymonda Williamsa, który, analizując nostalgiczną „strukturę odczuwania”, wskazywał na zależność między prywatnym/społecznym doświadczeniem tęsknoty za danym miejscem i/lub czasem a praktykami retorycznymi/strategiami narracyjnymi służącymi do wyrażania tego doświadczenia, wpisanymi w określony porządek społeczny, kulturowy, polityczny: „Nostalgia, można powiedzieć, jest uniwersalna i trwała; tylko nostalgii innych ludzi obrażają. Wspomnienie dzieciństwa przemawia z taką samą siłą perswazji. Ale znów ciągle powrót do historii okazuje się, po chwili refleksji, bardziej skomplikowany: Stara Anglia, osada, wiejskie cnoty – wszystko to w rzeczywistości znaczy co innego w różnych czasach”. R. Williams *The Country and the City*, Oxford University Press, New York 1973, s. 12.

## Dociekania

W Polsce „zbiorową amnezją” objęte są przede wszystkim podziały klasowe i socjalizm jako ideologia promująca sprawiedliwość społeczną, ograniczenie własności prywatnej i odrzucenie idei kapitalistycznego wolnego rynku, a w jego odłamie komunistycznym – stworzenie społeczeństwa bezklasowego. Stąd w omawianych (auto)biografiach kategoria klasy, podziałów klasowych, nierówności ekonomicznych pojawia się rzadko, podobnie jak wątek aktywności w przedwojennym ruchu socjalistycznym. PRL jest zaś w całości przemilczany bądź niemal zupełnie zdemonizowany.

Spośród wszystkich moich autorek tylko Ewa Kuryluk zwraca uwagę na problem rozwarstwienia klasowego w Polsce przed- i powojennej. Wątek klasowy pojawia się tu jako element opowieści o konfliktach rodzinnych między egalitarnym ojcem, lewicowym dziennikarzem, a później urzędnikiem państwowym, a elitarną matką, wywodzącą się z zamożnej rodziny żydowskiej. Koncentrując się na tragedii Żydów narratorka *Frascati* nie przemilcza form wykluczenia społecznego innych niż ta na bazie pochodzenia etnicznego (np. klasowych). Wyznaje, że w dzieciństwie postrzegala pomoce domowe przez pryzmat „masy”: zdepersonalizowanej, pojawiającej się i znikającej, ale zawsze obecnej (jak przedmioty codziennego użytku). Matka dbała, by „ludzie na poziomie” mieli służbę i by ta służba знаła swoje miejsce. Ojciec z kolei walczył o zniesienie stosunków feudalnych we własnym domu: „Póki mama przebywała w sanatorium, «miłe panie» spały na kanapie w jej pokoju i jadły z nami w stołowym. Po powrocie mamy, która na «miłe panie» mówiła «pomoc domowa», «gospościa» lub «służąca», przeprowadzały się do służbówki, podawały do stołu, a same jadły w kuchni. Wybuchały też awantury o «służbę», traktowaną przez Łapkę [ojca narratorki – przyp. A.M.] jak «jaśniepaństwo»” (F, s. 132).

Kuryluk jako jedyna z moich autorek nie potępia jednoznacznie PRL-u. Owszem, i w jej wspomnieniach pojawia się rozczarowanie hipokryzją władz i dysfunkcją systemu, który obiecywał społeczną równość, a wychował własne elity, który promował ideę pokoju i empatii, a wydał owoce w postaci znieczulicy i apatii. Z drugiej strony pisarka pokazuje, że dla niektórych ludzi, w tym jej ojca i jego przyjaciół, socjalizm, a nawet komunizm był projektem ideowym, który, choć nie w pełni zrealizowany, warto cenić i szanować za jego etos wrażliwości na ludzką krzywdę i walki z wykluczeniem społecznym<sup>19</sup>.

Stanowisko Kuryluk jest w kwestii socjalizmu – tak przed wojną, jak i w PRL-u – odosobnione. W większości analizowanych przeze mnie tekstów (auto)biograficz-

<sup>19</sup> Wspomnienia Kuryluk także wpisują się w nurt nostalgiczny, chociaż innego rodzaju niż historie pozostałych autorek. W centrum jej opowieści znajduje się postać ojca – ideowego komunisty – opromieniająca epokę „realnego socjalizmu”. W autobiografii pisarki dzieciństwo przypadające na okres wczesnego PRL-u podlega mitologizacji, która rozciąga się na rzeczywistość społeczno-polityczną. PRL oglądany oczami dziecka jawi się jako Arkadia, na której cieniem kładzie się jednak choroba matki i wczesna utrata ojca. Jego śmierć zapoczątkowuje rozpad „projektu PRL”, echa rozczarowania którym pojawiają się we *Frascati*.

nych socjalizm, komunizm i PRL, między którymi nierzadko stawia się tu znak równości, oceniane są negatywnie jako „czas represji” (BD, s. 347), „czerwona zaraza” (P, s. 127), „diabelska siła” (WOP, s. 343). W retorycznej strukturze nostalgii PRL odpowiada figurze upadku; jest złem, które przyszło z zewnątrz i doprowadziło do rozpadu idealnego świata znanego sprzed wojny: świata, w którym wielopokoleniowe inteligentne rodziny poświęcały się pielęgnowaniu polskiej kultury, krzewieniu tradycyjnych wartości. PRL obarcza się odpowiedzialnością za atomizację społeczeństwa, kryzys instytucji rodziny, upadek wartości moralnych, czyli to, co w zrekonstruowanej formie ma się stać fundamentem tożsamości jednostek i zbiorowości. „Odpominanie”<sup>20</sup> PRL-u jawi się zatem jako warunek powrotu do stanu sprzed upadku i obietnica zaspokojenia indywidualnych i zbiorowych pragnień: uspołnienia biografii, zakorzenienia, ciągłości tradycji:

Dwie diabelskie siły sprzysięgły się, żeby nas unicestwić. [...] Ludzie wykorzenieni, ogołoceni z pamięci, przywiązani, wartości przekazanych przez poprzednie pokolenia nie wiedzą, po co żyją, i nie mają nic do przekazania własnym dzieciom. Szczęście, że przeżyliśmy te wszystkie zagrożenia, że odnaleźliśmy siebie nawzajem i naszą wspólną przeszłość, która pozwoli nam lepiej zrozumieć, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. (WOP, s. 343)

Obiecując powrót do rajy, analizowane teksty obiecują jednak powrót do określonego miejsca w rajy – utkanego z fantazji, marzeń, tęsknot odzwierciedlających, z jednej strony, *habitus* autorek, a z drugiej – współczesne stosunki władzy. Koncentrując się na rodzinie, promują określony jej kształt (tradycyjna, patriotyczna, inteligentna); pomijają jednak milczeniem feudalne relacje władzy, które legły u jej podstaw. Nierówności społeczne, przemoc, wyzysk, stanowiące odśrodkowy czynnik rozpadu Arkadii, znikają z tych opowieści: ideologiczna funkcja nostalgii polega na kreowaniu obrazu szczęśliwej przeszłości roztrzaskanego przez zło, które przychodzi z zewnątrz i które wystarczy pokonać, by powrót do rajy stał się faktem. Wiodąc nas do „ogrodu pamięci”, nostalgia odwraca naszą uwagę od istniejących nierówności i neutralizuje bunt przeciwko tradycyjnemu porządkowi społecznemu z wpisanymi weń stosunkami władzy. W ten sposób najpełniej włącza się w reprodukcję *status quo*<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> P. Ricoeur *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2007, s. 107.

<sup>21</sup> Odwołując się do Nietzschego, Fredric Jameson zwraca uwagę, że nostalgia dostarcza nam pewności, że „tak naprawdę istnieje tylko teraźniejszość i zawsze jest ona «nasza»”. Siła nostalgii polega na tym, że rozpędza ona lęki, które wywołuje w nas przyszłość, ale też – w istocie! – przeszłość: „lęk przed proletaryzacją, przed upadkiem z drabiny społecznej oraz utratą wygód i przywilejów, o których skłonni jesteśmy myśleć w kategoriach przestrzennych: prywatności, pustych pokojów, ciszy, izolacji od innych ludzi, ochrony przed tłumem i obcymi ciałami”. Paradoksalnie więc retoryka nostalgii służy utwierdzeniu nas w przekonaniu, że żyjemy w „najlepszym z możliwych światów”. F. Jameson *Nostalgia za teraźniejszością*, w: tegoż, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011, s. 292.

## Historie kobiet – kobiety w historii

Omawiane (auto)biografie kobiet zbliża gatunkowa hybrydyczność, która – jak sugerują niektóre badaczki – miałyby być cechą pisarstwa kobiet w ogóle<sup>22</sup>. Charakterystyczne dla analizowanych utworów jest łączenie elementów „klasycznej” autobiografii, pamiętnika czy dziennika, a więc tych form, w których „ja” mówiące w tekście jest silnie wyeksponowane, pierwszoplanowe, dominujące, z elementami sagi rodzinnej, kroniki, albumu, biografii, w których „ja” mówiące jest w tekście wycofane, ściszone, nakierowane raczej na przedmiot opisu niż na ogląd siebie. Najczęstszy jest wszakże schemat, w którym osoba narratorki z jej emocjami, autorefleksją, analizą stanów wewnętrznych usuwa się w cień, równolegle wydobywając z niego innych bohaterów i inne bohaterki opowieści. Indywidualistyczne „ja” ustępuje zatem w omawianych utworach miejsca „ja” relacyjnemu, zapośredniczonemu przez kontakty z innymi, które nadają mu spójność i ciągłość płynącą nie z samej opowieści, ale z opowieści, dla której „ja” jest swoistym „pasem transmisyjnym”: „ja” nie tyle mówi, ile umożliwia mówienie innym – wspólnocie rodzinnej, sąsiedzkiej.

Susan Stanford Friedman zwraca uwagę, że wczesne feministyczne badania nad kobiecymi (auto)biografiami krytykowały „ja” relacyjne jako „produkt” tradycyjnej socjalizacji kobiet do ról rodzinnych, domowych, prywatnych, oczekując, by kobiece „ja” mówiące w tekście relacjonowało historię własnego rozwoju: od etapu relacyjnego po indywidualistyczny. Zdaniem Friedman, takie myślenie to pułapka: model indywidualistyczny jest męski i zachodni – nie uwzględnia doświadczeń innych kultur, uwarunkowań historycznych, geograficznych: „Indywidualistyczne paradygmaty «ja» ignorują rolę tożsamości kolektywnych i relacyjnych w procesie indywidualizacji kobiet i mniejszości. [...] Modele promujące indywidualizm przeocząją znaczenie kulturowo narzucanej kobietom i mniejszościom grupowej tożsamości, a także różnice w socjalizacji mające wpływ na konstruowanie męskiej i kobiecej tożsamości płciowej (*gender identity*)”<sup>23</sup>. Konieczne jest więc, zdaniem Friedman, otwarcie się feministycznych badań nad kobiecą autobiografią na specyfikę konstruowania kobiecej (relacyjnej) podmiotowości w procesie socjalizacji, ale też szerzej: konieczność uwzględniania specyfiki (etnicznej, naro-

<sup>22</sup> Por. E. Kraskowska *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2000, s. 200-212.

<sup>23</sup> S. Stanford Friedman *Women’s Autobiographical Selves: Theory and Practice*, w: *Women, Autobiography, Theory. A Reader*, ed. S. Smith, J. Watson, University of Wisconsin Press, Madison 1998, s. 72. Piszę o tym także psycholożka Ellyn Kaschack: „Koncepcja indywidualnej tożsamości jest bezpośrednim odbiciem maskulinistycznej tendencji do usuwania w cień kontekstu oraz więzi między ludźmi i wszystkim, co żyje. [...] ten szczególny typ tożsamości, ceniony w naszej kulturze i wpajany dzieciom, uznaje się za uniwersalnie pożądaną”. E. Kaschack *Nowa psychologia kobiety: podejście feministyczne*, przeł. J. Węgrodzka, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1996, s. 139.

dowej, klasowej, wiekowej) grupy, w obrębie której konstruowane jest kobiece doświadczenie. Jeśli bowiem ważnym elementem opowieści o konstituowaniu się „ja” kobiety jest rodzina<sup>24</sup>, to warto także zapytać o rolę rodziny w obrębie określonej wspólnoty etnicznej/narodowej, o jej wewnętrzną strukturę i organizację, a także o to, jak rodzina odzwierciedla i reprodukuje społeczne relacje władzy.

W polskim społeczeństwie, w którym rodzina od XIX wieku odgrywa ważną rolę kulturo- i historiotwórczą – strażniczki pamięci i kultywatorki zwyczajów, wartości – umieszczenie jej w centrum kobiecej opowieści nie tylko eksponuje relacyjny charakter kobiecego podmiotu, ale pełni też funkcję polityczną. Jak pisze bowiem Antoinette Burton: „Inaczej niż pamiętnik czy powieść, historia rodziny jest upamiętniającą praktyką, która tworzy specyficzny rodzaj archiwum. Tutaj (od)budowane środowisko pełni specyficzną funkcję ideologiczną: zasiedla wnętrza dzieciństwa, a przez to daje świadectwo historycznej – i narodowej oraz politycznej – świadomości”<sup>25</sup>.

Rodzina, jako przynależąca do tego, co prywatne, jest królestwem kobiet. Jednocześnie jako przestrzeń, w której tożsamość zbiorowości (re)produkowana jest na kanwie jej pamięci o przeszłości, nie pozostaje wolna od władzy dyskursu dominującego – patriarchalnego, nacjonalistycznego. Umieszczając rodzinę w centrum swej opowieści, kobiety, z jednej strony, znikają, rozpuszczają się w niej, pełniąc rolę służebną nie tylko wobec niej samej, ale i wspólnoty, która (re)konstruuje się w oparciu o to i wokół tego, co rodzinne. Z drugiej jednak strony, odwoływanie się do rodziny, dzielenie się wspomnieniami o niej, odtwarzanie jej genealogii, poszukiwanie zagubionych śladów – wszystko to daje kobietom poczucie siły i władzy nad pamięcią, strażniczkami której się stały. A ponieważ na skutek zawirowań Historii głowami rodzin w Polsce były często kobiety (mężczyźni bądź zginęli, bądź zaginęli), opowieść o rodzinie staje się w istocie opowieścią o jej kobiecej linii, rekonstrukcja której mogłaby pomóc w „zbliżeniu do siebie kobiecych losów, stworzeniu kobietom przestrzeni kulturowego i egzystencjalnego porozumienia”<sup>26</sup>.

Stąd pytanie, na które usiłuję znaleźć odpowiedź: do jakiego stopnia (auto)biografie kobiet składają się na monolit, pomnik, „miejsce pamięci”, narodowej historii, a do jakiego są w stanie ów monument obalić, a przynajmniej zachwiać, tworząc szczeliny, z których wyłaniają się ślady kobiecego doświadczenia i tradycji, wyznaczające ciągłość ich przeżyć egzystencjalnych i literackich?

<sup>24</sup> Inga Iwasiów zauważa, że saga rodzinna jest odpowiedzią kobiet na uniwersalny, a *de facto* męski model autobiografii. Por. I. Iwasiów *Kobiece saga i potrzeba genealogii*, w: tejsze *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, W.A.B., Warszawa 2004, s. 136-162.

<sup>25</sup> A. Burton, *Dwelling in the Archive. Women Writing House, Home and History in Late Colonial India*, Oxford University Press, New York 2003, s. 32.

<sup>26</sup> A. Galant *Autobiografia i płec*, w: *Gender w weekend*, red. A. Zawiszewska, Wydawnictwo Feminoteka, Warszawa 2006, s. 268.

## Dociekania

Punktem wyjścia dla opowiadanych przez moje autorki historii jest stan pełni: rodzinnego szczęścia, harmonii, dostatku. Wszystkie one pochodzą z wielopokoleniowych rodzin, na czele których od wieków stali mężczyźni. To oni zarabiali na utrzymanie swoich żon, córek i siostr, prowadząc interesy, parając się pracą intelektualną bądź polityką. Kobiety z tych rodzin zajmowały się domem i wspierały mężczyzn w ich pracy, pasjach, dążeniach. Ze wspomnień córek i wnuczek, posilkowanych rodzinnymi opowieściami i fotografiami, wyłania się obraz tradycyjnej, patriarchalnej rodziny, w której kobietom i mężczyznom przypadły w udziale określone obowiązki i przywileje<sup>27</sup>. Tak rozumiana rodzina – na skutek wojny, a później przekształceń struktury społecznej w PRL-u – rozpadła się: wielu mężczyzn zginęło, niektórzy zaginęli, a zatem obowiązek przetrwania i utrzymania tych, którzy przeżyli, spoczął na kobietach<sup>28</sup>. Stąd w opowieściach moich bohatererek wyczuwalna jest nuta nostalgii za tradycyjną rodziną, której kres wpisany został w koniec całej przedwojennej epoki.

Pogłębiona lektura omawianych (auto)biografii pozwala jednak dostrzec, że opowieść o idealnej patriarchalnej rodzinie pełna jest rys i pęknięć, odsłaniających silne emocje, namiętności, gniew, pragnienie – przede wszystkim kobiet, dla których tradycyjna rodzina okazywała się często złotą klatką, więzieniem, którego kraty ukuto z konwenansów społecznych, rytuałów. Zeskrobanie zaprawy z tego pomnika pozwala wydobyć na wierzch kobiecy bunt i marzenia o wolności.

Z opowieści moich bohatererek wynika, że wiele z nich wywodzi się z rodzin związanych na kanwie mezaliansu społecznego, będącego zarazem odwróconą wersją historii o Kopciuszku i księciu. Jeśli bowiem ich matki należały do uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, to ojcowie dopiero mozolnie wspinali się po szczeblach społecznej drabiny. Na przykład matka Anny Szatkowskiej, Zofia Szczucka, pochodziła ze słynnej rodziny Kossaków, a kiedy poznała swego drugiego męża, ojca Anny, była uznaną pisarką. Matka Ewy Kuryluk, pochodząca z zamożnej żydowskiej rodziny, poślubiła niewątpliwie gorzej od niej sytuowanego Polaka, zaś matka Andy Rottenberg była Rosjanką, co w pierwszych latach powojennych przekładało się na jej (do pewnego stopnia) uprzywilejowaną pozycję w Polsce (ojciec był polskim Żydem, pochodzącym z niezbyt zamożnej, raczej ortodoksyjnej rodziny).

Uprzywilejowana pozycja społeczna rodzin nie pozostawała bez wpływu na pozycję kobiet. Były one gruntownie wykształcone, znały języki obce, sporo podróżowały, niektóre, jak babka Joanny Olczak-Ronikier, pracowały przed wojną, chociaż podkreślić należy, że tak w społeczności polskiej, jak i żydowskiej miarą

---

<sup>27</sup> Por. J.-L. Flandrin *Historia rodziny*, przeł. A. Kuryś, Volumen, Warszawa 1998.

<sup>28</sup> Por. M. Fidelis Czy „nowy matriarchat”? *Kobiety bez mężczyzn w Polsce po II wojnie światowej*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wieki XIX i XX*, t. 9, red. A. Żarnowska, A. Szwarec, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2006, s. 421-436.

statusu ekonomicznego rodziny było „próżniactwo” kobiet<sup>29</sup>. Stąd piękne i wyedukowane panny pełniły często rolę wizytówek zamożnych rodzin, klasycznego „towaru na rynku”, o którym Luce Irigaray pisała, że służy pomnażaniu (męskich) dóbr<sup>30</sup>. Dla większości z tych kobiet – babek i matek moich bohaterek – małżeństwo oznaczało kres marzeń o realizacji własnych pragnień i całkowite przekierowanie ambicji na życie domowe.

W wielu rodzinach żydowskich rolę żony i matki uzupełniała rola „menedżerki” domowego przedsiębiorstwa, za które uchodziło, z jednej strony, samo gospodarstwo domowe (kierowanie kuchnią, zarządzanie służbą, troska o edukację dzieci), a z drugiej – rodzinna firma, którą kobiety prowadziły w zastępstwie mężczyzn<sup>31</sup>. To przypadek rodziny Joanny Olczak-Ronikier, gdzie wszystkie decyzje dotyczące inwestycji i finansów podejmowały kobiety, podczas gdy mężczyźni zajmowali się działalnością naukową bądź polityczną. Charakteryzując różne postaci kobiet ze swojej rodziny, Olczak-Ronikier znajduje dla nich takie oto określenia: zaradność, przedsiębiorczość, obrotność, determinacja (WOP, s. 23). Z kolei mężczyzn nazywa „niezaradnymi życiowo”, „wrażliwymi intelektualistami”, goniącymi za wielkimi ideami (s. 24). Dość tradycyjnie kobiety odpowiadały tu za sprawy codzienne, przyziemne – ciała, materii, podczas gdy mężczyźni okazywali się „stworzeni” do celów wyższych – ducha, intelektu. Kobiety były „kapłankami domowego ogniska”, „filarami domu”. Z kolei mężczyźni byli w domu gośćmi, przechodniami, którzy pojawiali się i znikali, co wyraźnie frustruje narratorkę: oto okazuje się, że kobieca umiejętność „stworzenia mężczyźni domu” nie wystarcza, by mężczyznę w domu zatrzymać. Widoczną dumę z faktu bycia otoczoną wspaniałymi, silnymi kobietami, które sprawnie zarządzają „domowym państwkiem”, zakłóca w opowieści Olczak-Ronikier uwewnętrznione społeczne oczekiwanie, by rodziną kierowali mężczyźni: dziadek, ojciec, bracia. Bez „męskiej ręki” za sterami rodziny staje się ona wybrakowana, niepełna, gorsza: „[...] mój dom rodzinny był domem okaleczonym, pozbawionym elementu męskiego, opanowanym przez kobiety [...]” (s. 210).

Męska władza sankcjonuje poświęcenie kobiet, nadaje mu sens. Nieobecność mężczyzn (jak u Olczak-Ronikier, której pradziadek zmarł przedwcześnie, dziadek popełnił samobójstwo, zaś ojciec rozwiódł się z matką wkrótce po ślubie) bądź obecność słabych mężczyzn (jak u Rottenberg, której ojciec był chory, słaby, od

<sup>29</sup> Por. T. Veblen *Teoria klasy próżniaczej*, przeł. J. Frentzel-Zagórska, Muza, Warszawa 2008.

<sup>30</sup> Por. L. Irigaray *Rynek kobiet*, przeł. A. Araszkiewicz, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003 nr 1 (3), s. 15-30.

<sup>31</sup> Por. B. Umińska *Specyfika żydowskiego patriarchy*, w: tejsze *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2001, s. 47-64; K. Czerwonogóra *O doświadczeniach polskich Żydówek*, w: *Gender: kobieta w kulturze i społeczeństwie*, red. B. Kowalska, K. Zielińska, B. Koschalka, Wydawnictwo Rabid, Kraków 2009, s. 35-54.

pewnego momentu całkowicie zdany na żonę i córkę) u boku silnych, pewnych siebie kobiet jawi się jako przestroga przed zamachem na tradycyjne role płciowe, których odwrócenie prowadzi do kryzysu rodziny. Narzucone przez kulturę, a następnie uwewnętrznione przekonanie o zdrowym, a więc patriarchalnym modelu rodziny przyczynia się do obudzenia poczucia winy w tych kobietach, które wychowały się w innej (niemodelowej) rodzinie i w związku z tym przywykły do innego typu relacji międzyludzkich niż obowiązujące w tradycyjnym domu. Schwytane w pułapkę społecznych oczekiwań, odbiegających często od tego, co wyniosły z własnego domu, miotają się między obwinianiem siebie a obwinianiem innych: państwa, rodziców, kolejnych partnerów, dzieci. Nieszczęśliwe w relacjach z mężczyznami i kobietami, rodzicami i dziećmi tęsknią za ideałem – fantazmatem rodziny, której nie poznały, a o której pamięć noszą w sobie.

Taka sytuacja staje się udziałem Andy Rottenberg, w której rodzinie kobiety żyły dłużej niż mężczyźni – ofiary wojny, zsyłek, więzień; były też silniejsze psychicznie, bardziej wytrzymałe, zaradne życiowo. Matka, Rosjanka, przetrwała oblężenie Stalingradu, czym dowiodła hartu ducha i woli życia; z mężem, polskim Żydem, zdecydowała się wyjechać do Polski, porzucając rodzinne strony i bliskich, czym z kolei potwierdziła pragnienie przygody, zmian. Charakteryzując swą niezależną i dzielną matkę, narratorka miota się między podziwem dla jej witalności, niezłomności, a lękiem przed jej siłą, która miażdży wszystko na swej drodze. Pragnie być podobna do matki, a zarazem boi się tego podobieństwa, ucieka przed nim: „Nasze matki. Dobre i mądre, odważne i silne, twardniejące u boku słabych mężczyzn. Kształtowane przez wojnę, tułaczkę, głód i niespełnione marzenia i kształtujące nas na swoje podobieństwo” (PB, s. 298).

Podziw dla matki i lęk przed nią splatają się ciasno z ambiwalentnym stosunkiem narratorki *Proszę bardzo* do ojca – polskiego Żyda, który w czasie wojny stracił najbliższą rodzinę, a na skutek małżeństwa z dynamiczną Rosjanką to, co mu zostało, czyli wyrazistą osobowość. Na tle bujnej i barwnej postaci żony ojciec narratorki wydaje się nijaki, nudny. Córka zapamięta jego romanse, wyjazdy do sanatorium i skłonności do hazardu – symboliczne i realne ucieczki od niezbyt udanego życia. Zapamięta również – przez kontrast z rozłożystym ciałem matczynym – kurczące się i schorowane ciało ojca, które w dzieciństwie z jednej strony wywoływało w niej współczucie, a z drugiej pogardę. Słaby, chory ojciec nie stanowił dla córki żadnego wzorca, autorytetu, a wprost przeciwnie – był anty-wzorem tradycyjnie pojętej męskości: nie można było na nim polegać, nie dawał oparcia: „Koniętność zajmowania się ojcem, sprawiania mu przyjemności i ukrywania przed nim zmartwień ukształtowała we mnie trwałą niechęć do chorych mężczyzn. To, że jestem niedobłą Samarytanką, uświadomiłam sobie dopiero jako osoba dojrzała, kiedy okazało się, że słabość i choroba moich partnerów wywoływały we mnie najpierw zniecierpliwienie, a potem cichą pogardę” (PB, s. 348).

Choć niewypowiedziane wprost – a najczęściej przemycane między wierszami – wyczuwalne jest w (auto)biografiach kobiet silne napięcie, niepokój wyrastający z konieczności samookreślenia, zdefiniowania własnej tożsamości płciowej, sek-

sualnej, narodowej, etnicznej; twarda tożsamość daje poczucie zakorzenienia, przynależności, ale też grozi determinizmem, przynosi ryzyko zamknięcia w ciasnej definicji. Szczególnie „kobiecość” nastęrcza wiele problemów, o których się jednak nie mówi, skoro panuje milczące założenie, że „kobietą się jest”, nie zaś „staje” – całkiem inaczej niż w *Drugiej płci* (1949) pisała Simone de Beauvoir<sup>32</sup>. To milczenie o „uwikłaniu w płęć” jest w omawianych (auto)biografiach znaczące, nabrzmiałe. Wątpliwość odnośnie tego, co znaczy być kobietą, Polką, polską Żydówką, Polką o korzeniach żydowskich, rosyjskich, niemieckich itd., ale też tego, co się z ową kobiecością wiąże – jakie obowiązki i jakie prawa – wibruje pod tkaną tekstu i tylko czasem wyziera ze szczelin, pęknięć, które rodzą się w kobiecym tekście.

Wątpliwość ta wpisuje się w dylemat głębszy, którego istota zamyka się w pytaniu: jak pogodzić wyobrażenia o tradycyjnej rodzinie – pewien fantazmat rodziny, silnie zakorzeniony w kulturze polskiej – z rzeczywistością społeczną, która wymusza przeobrażenia takiego modelu rodziny, otwierając tym samym przestrzeń dla innych konfiguracji relacji międzyludzkich<sup>33</sup>?

W Polsce tęsknota za tradycyjną, patriarchalną, wielopokoleniową rodziną wpisuje się w nostalgiczną opowieść o przeszłości – przedwojennej, a nawet przedzaborowej, a zatem wolnej i niepodległej, zasadzonej na rodzimych (nienarzuconych) wartościach, zwyczajach, kulturze. W tej opowieści tradycyjna rodzina z wyraźnie określonymi rolami kobiet i mężczyzn jawi się jako fundament, na którym wznosi się jasna i pewna tożsamość polska, katolicka, heteroseksualna (a nawet jeśli z domieszką innej etniczności, to tradycyjnie postrzegającej kwestie płci, seksualności, stosunku do ciała), zaś wszystko, co złe – zachwiane relacje między płciami, rozbudzone pragnienia seksualne, kryzys rodziny – jako efekt działania sił zewnętrznych, obcego panowania, z nastaniem którego doszło do zakłócenia raz ustalonego porządku i obudzenia wątpliwości odnośnie wzorców męskości/kobiecości, modelu rodziny. Tęsknota za tym, co było – za patriarchalną rodziną, za „prawdziwą” kobiecością czy męskością – wydaje się więc tęsknotą za przeszłością zapośredniczoną przez narodową legendę: zmitologizowaną, zastygłą w bryle pomnika, znieruchomiałą; Rajem sprzed Upadku; przeszłością, w obrazie której tradycyjna rodzina trwa spleciona z ciałem wolnego narodu. Często jest to tęsknota niejako wbrew sobie, na przekór rodzicom, a zwłaszcza matce, wbrew doświadczeniom wyniesionym z własnego domu, obserwacjom otaczającej rzeczywistości. Często ta tęsknota, urzeczywistniona, traci swój urok, zostawiając po sobie gorycz rozczarowania, o czym wspomina Anda Rottenberg: tresowana przez ojca na „panią domu” wbiła się wprawdzie w gorset Matki Polki, ale przypięła to wieloletnią depresją.

<sup>32</sup> Por. S. de Beauvoir *Druga płeć*, przeł. M. Leśniewska, G. Mycielska, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co., Warszawa 2003.

<sup>33</sup> Por. Z. Tyszka *Rodzina we współczesnym świecie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2003.

## Dociekania

Dominujący w Polsce po 1989 roku dyskurs narodowy, patriarchalny, ale też kapitalistyczny, w którym tradycyjna rodzina z kobietą w roli żony i matki funkcjonuje nie tylko jako symbol vitalności narodu, ale też wizytówka jego dostatku, wymaga nieustannego rekonstruowania wzorca idealnego, troskliwego retuszowania go, zacierania rys i pęknięć, które, odsłaniając opresywność ideału bądź ujawniając istnienie innych wzorców, mogłyby zagrozić rozsądzeniem pomnika od wewnątrz. Stąd też owo powszechne w omawianych (auto)biografiach nerwowe przykrawanie własnej historii i historii własnej rodziny do obowiązującego wzorca: sztukowanie, przycinanie, łatanie – często daremne, skoro ślady innego wzorca, innej opowieści wciąż silnie zaznaczają się pod powierzchnią, jakby domagając się ujawnienia, wypowiedzenia, nazwania.

W analizowanych (auto)biografiach na uwagę zasługuje historia kobiety, której narratorka poświęca osobne miejsce, zupełnie jakby ta historia czy raczej jej bohaterka nie dawała piszącej spokoju: uwierała ją, nie pozwalała odwrócić wzroku, zbyć milczeniem. To historia Kamili Horwitz – siostry babki Joanny Olczak-Ronikier, przedwojennej „kobiety wyzwolonej”, świetnie wykształconej, jednej z pierwszych kobiet lekarek w Polsce, działaczki ruchu komunistycznego, samotnej matki na długo przed tym, zanim samodzielne macierzyństwo przestało grozić środowiskowym ostracyzmem. Jej historia jest opowieścią o kobiecej mocy, sile, determinacji, upartym zdążaniu w kierunku raz obranego celu, na przekór konwenansom, pod prąd społecznym oczekiwaniom co do konieczności „wypełnienia kobiecej roli”. To opowieść emancypacyjna: świadectwo zmagania kobiety z opresją patriarchy, zagrzebana w zbiorowej kobiecej nie-pamięci, a dziś pieczołowicie odkurzona; jedna z wielu nitek, z których mozolnie tka się historia kobiet. To historia przygodowa, o jakiej dziewczynki czytają, że przydarza się wyłącznie mężczyznom, nic więc dziwnego, że narratorka *W ogrodzie pamięci* relacjonuje ją z zapartym tchem. Ponieważ jednak tak różna jest od tego, co było udziałem jej babki i innych kobiet epoki, wiele wysiłku kosztuje ją ukrywanie podziwu – maskowanie go konwencjonalnym moralizowaniem na temat kobiecych powinności:

Isć naprzód, nie rozpychając się łokciami i nie tratując nikogo po drodze. Być dumnym ze swoich osiągnięć, nie myląc dumy z pychą. Walczyć z poczuciem niższości, nie wpadając w arogancję. Nie pozwalać, aby gorycz zamieniała się w rozgoryczenie. Dbać o ludzką sympatię bez służalczości i obłudy. Najogólniej rzecz biorąc, budować wewnętrzną zgodę na swój los, nie opuszczając rąk i zachowując godność. Brzmi to wszystko szalenie patetycznie. Ale też traktowano wtedy życie bardzo poważnie. (WOP, s. 52)

Podobnych historii nie znajdziemy wiele, a jeśli już, to będą one rozproszone, nieoczywiste. Warto podjąć wysiłek, by wydobyć je na światło dzienne, warto je gromadzić, gdyż uzupełniają one oficjalną opowieść o przeszłości – opowieść, której nieodłącznym elementem jest tradycyjna rodzina, naturalne różnice płci – o ten wymiar kobiecego doświadczenia, który rozpięty został między pragnieniem a stłumieniem, między opresją a buntem, między konwenansem a wyzwaniem rzuconym społeczeństwu. Zaprawa zeszkrobana z pomnika pozwala dotrzeć do cennej

**Mrozik** Kobiecte archiwa – spiżarnie pamięci

materii: to inna pamięć, inna opowieść, która żywo wibruje pod powierzchnią<sup>34</sup>.  
Warto ją uchwycić, zanim zastygnie na dobre.

## Abstract

**Agnieszka MROZIK**

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences  
(Warszawa)**

### **Female archives – pantries of memory. Identity politics in women's (auto)biographies after 1989**

The article is devoted to a selection of women's (auto)biographies published in Poland after 2000. The author concentrates on two problems: firstly she proves that female (auto)biography can be included in the identity politics which in Poland is a part of transformation discourse and a reaction towards it. Women assume here the role of the chroniclers of family/national community, but are also the reproducers and guards of the social order. The narrators often disregard the "female experience of history:" womanhood is here transparent and its traces need to be searched in the gaps of the narrative. Secondly, the author shows that women's (auto)biographies are not only a response to identity/memory politics but also a pertinent element of the process of producing the past subordinated to the stakes of contemporaneity. The author also points to recent trends in feminist studies in women's (auto)biographies.

---

<sup>34</sup> Por. M. Bobako *Powrót kobiet do historii – niedokończony projekt?*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0083bobako.pdf>, dostęp 25.09.2012.